Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena egzemplarza 30 groszy.

Nr. 23. Zamość, niedziela 8 czerwca 1930 r. Rok II.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

Cześć dla wychowawców!

W tych dniach zaszedł w Zamościu fakt, który do głębi poruszył społeczeństwo Zamojskie i przejął je głębokiem oburzeniem: oto jeden z uczniów tutejszego Gimnazjum ukarany przez Profesora z powodu niewłaściwego zachowania się znieważył go czynnie.

Fakt ten, nie notowany dotychczas w dziejach szkoły Zamojskiej spotka się niewątpliwie z napiętnowaniem przedewszystkiem ze strony samej uczącej się młodzieży, która powinna w sposób odpowiedni zareagować na fakt brutalny zniewagi jednego z jej najbardziej zasłużonych i jak ogólnie mówią najserdeczniej kochanych przez nią pedagogów, fakt, który jest zniewagą nie tegoż pedagoga, lecz samej młodzieży, rzuca bowiem na nią ponure i niepochlebne światło, na które nie zasługuje. Opinja publiczna miasta oczekuje od tej młodzieży, że przez okazanie znieważonemu profesorowi w sposób spontaniczny swejej czci i oburzenia z powodu doznanej przezeń krzywdy, jasno i dobitnie odgrodzi się od kolegi, który tego hańbiącego czynu się dopuścił. Będzie to nietylko należnem profesorowi temu zadośćuczynieniem, ale i uspokojeniem opinji publicznej, która, jak zwykle w podobnych wypadkach — zbyt łatwo rozciąga odpowiedzialność za czyn niepoczytalnej czy zdemoralizowanej jednostki na ogół. Sądzić należy, że do akcji tej przyłączy się ogół Rodziców i zdrowo myślącego społeczeństwa w ten czy inny sposób, co wpłynie niewątpliwie uzdrawiająco na umysły, inklinujące ku podobnym niekulturalnym ekscesom.

M ł o d z i e ż d z i s i e j s z a — to przyszłość Narodu — to nadzieja nas, schodzących z areny życia. Powinniśmy przeto kształcić nie tylko jej umysł i mięśnie, ale i duszę a w niej ideały, których zanik na korzyść kultury miśni nie podniesie ani ogólnego poziomu etycznego przyszłego społeczeństwa ani nie może przyczynić się do szczęścia osobistego Młodych, których najpiękniejszym i najszlachetniejszym elementem życia może być tylko wysoko trzymany sztandar ideałów. Wśród tych ideałów poczesne miejsce powinna zająć cześć dla wychowawców, pracujących w najcięższych nieraz warunkach i z obywatelską ofiarnością nad ukształceniem i uszlachetnieniem przyszłych obywateli kraju.

* * *

Ciało profesorskie i nauczycielskie w Zamościu ma wyrobioną i chlubną opinję pod względem gorliwości i celowości swej pracy jak i nienagannego stosunku do powierzonej mu młodzieży. Pracując w nader niepomyślnych i trudnych warunkach, odbijających się zgubnie na zdrowiu i nerwach, profesorowie i nauczyciele tutejszych szkół aż nadto mają prawo oczekiwać od społeczeństwa nietylko uznania, ale i czynnej pomocy w dziele wychowania młodzieży, zwłaszcza od grona rodzicielskiego, jako bezpośrednio zainteresowanego w tem, co się dzieje w szkole. To też—przy smutnej sposobności omawiania wyżej opisanego wypadku — należy pod adresem tegoż grona rodzicielskiego wystosować apel, by rodzice baczniej czuwali nad zdrowiem moralnem swych dzieci i własnym przykładem budzili w nich kult dla ideału i prawdziwej kultury oraz wstręt do wszelkich objawów zdziczenia.

Niech omawiany wypadek stanie się poważną przestrogą dla tych rodziców, którzy grzesząc zbytnią miękkością czy lenistwem — nie spełniają należycie swego obowiązku wobec swych dzieci, obowiązku rozumnego kształtowania ich pojęć etycznych. Na nich bowiem spada moralna odpowiedzialność za życie i czyny swych dzieci — a społeczeństwo odpowiedzialność tę musi realizować w każdym wypadku z całą bezwzględnością.

Dr. Aleksander Morawski.

Zamość, dn. 7 czerwca 1930 r.

Kupujcie wyroby krajowe!

(Korespondencja własna.)

Szczebrzeszyn, w czerwcu.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Szczebrzeszynie pragnąc powiększyć fundusz na uruchomienie ochronki dla dzieci — urządził w dniu 31 maja b. r. zabawę taneczną w sali teatralnej w Klemensowie. Zabawa miała również na celu propagandę wyrobów krajowych jak: kretonów, perkali, batystów, markizet i t. p. jako materjałów odpowiednich na sukienki wieczorowe. Zabawę zaszczycił swą obecnością ks. kanonik Wadowski. Pomimo małej ilości gości — w miłym nastroju tańczono do białego rana. Czysty dochód wynosi 154 zł. Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zasilenia funduszu na ochronkę Zarząd składa serdeczne podziękowanie.

Zarząd.

ZIELONE ŚWIĄTKI.

Przygotowani nowenną, wigilją z postem obchodzimy uroczystość Zesłania Ducha Św. Ponieważ to święto przypada pięćdziesiątego dnia po Wielkiejnocy, dlatego nazywa się „pięćdziesiątnica". A że wypada w czasie, kiedy po zimie przyroda nanowo zieleni się, przeto uroczystość ta u ludu polskiego ma nazwę „Zielone Swiątki". Dawniej tem słuszniej mogły być tak zwane, ponieważ w te dnie zarówno bogaci jak i ubodzy domy swe maili, zielenią stroili i bawili się w zielone. Obecnie został tylko zwyczaj zarzucania ziemi liśćmi tatarakowymi, co także i robactwo dzielnie wygubia. Zaścielają tatarakiem podłogi izb i świątyń, sienie zdobią brzeziną, mają zielenią pułapy, okna, drzwi, a osobliwie obrazy Matki Boskiej, obsadzają ganki domów, a czasem i bliski płotek gałązkami. Pieką także na te święta ciasto (placki i babki), chociaż w mniejszej znacznie niż na Wielkanoc ilości i bez ich święcenia.

Mimo, że te święta przypadają w cieplejszej już porze roku, jednak częste w niej panujące jeszcze chłody, wiatry i deszcze, przypominając niedawno ubiegłą zimę, doradzają ludziom trzymać się ciepło, według przysłowia:

Do Świętego Ducha — nie zdejmuj [kożucha,
A po Świętym Duchu — chodź [jeszcze w kożuchu.

Że jednak trawy bujnie już się rozrosły, stąd też powiadają: „Na Zielone Świątki, najlepsze z krów wziątki".

Jak do świąt Bożego Narodzenia czy Wielkiejnocy, podobnie i do Zielonych Swiątek przywiązane są pewne zwyczaje pobożne lub rozrywkowe. Naprzykład na te święta udają się z wielu stron kraju kompanje do Częstochowy, na Jasną Górę. Zwyczaj ten praktykowany był niegdyś na całym Mazowszu. Wszakże co rok z pewnych tylko okolic większemi pospieszali gromadami, szczególniej z tych, gdzie księża goręcej do pielgrzymki lud zachęcali, albo gdy sami w niej udział brali.

Niegdyś lud w w i g i l j ę już Zielonych Swiątek rozpoczynał zabawy swoje, może dlatego Sobótkami zwane. Zapalano ognie na wzgórzach, przeskakiwano je pośród tańców, śpiewów i śmiechów. Te zabawy trwały aż do dnia św. Jana Chrzciciela. Dziś ledwie ich ślady gdzieniegdzie widzieć się dają. W innych okolicach ten obrzęd ludowy obchodzi się tylko w dzień wigilji do św. Jana, 23 czerwca.

Na Podlasiu, szczególniej około Siedlec, w drugi dzień Zielonych Swiątek jest zwyczaj starożytny, że gromada chłopców pędzi wołu, na którym przywiązany jest bałwan, wypchany słomą, w siermiędze, czapce i butach. Wół bieży przez wieś, a wszyscy wołają: „Rodué, Rodué!" Co znaczy to słowo i jaki powód tej zabawy, najstarsi wieśniacy nie umieją wytłumaczyć.

Tak pod Warszawą jak i pod Krakowem jest miejscowość zwana „Bielany", gdzie Ojcowie Kameduli założyli klasztory (podwarszawskie Bielany posiadają obecnie Ojcowie Marjanie). Na Bielanach odbywa się w te święta czterdziestogodzinne nabożeństwo odpustowe.

Mieszkańcy obu stolic licznie przybywają na te odpusty, odbywając jednocześnie wycieczkę majówkową. Warszawiacy spacer odbywają statkami po rzece Wiśle, lub pojazdami, jadąc dołem (ponad Wisłą) około Marymontu albo górą inną drogą. Podobnie jak dawniejsze zabawy warszawskie na Ujazdowie z racji Wielkiejnocy, zabawy na Bielanach odbywają się z powodu Zielonych Swiątek. Rozstawione w kilku miejscach przygrywają orkiestry, kuglarze pokazują swe sztuki, inni sprzedają słodycze, jadła i chłodzące napoje, a najwięcej smakoszów jest na wodę płynącą ze znanego tam źźódła. Katarynki, karuzela, młyny tak zwane djabelskie, koleje amerykańskie i wiele innych niespodzianek składają się na całość przyjemnostek i rozrywek. Wchodzenie na wysoki słup, wysmarowany mydłem, po zdobycie nagrody, zawieszonej u samego wierzchołka, daje wiele uciechy dla licznej gawiedzi. Na Bielanach zawsze bywał król August II, i III, jak tylko w te dni znajdował się w Warszawie.

Za czasów ostatniego króla Stanisława Augusta przejażdżka ta była modną i widziano tam powozy przez b i e g a c z ó w poprzedzane, mnóstwem dworzan na koniach otoczone. Powab tego miejsca bielańskiego i prostota natury wspaniałej ujmuje każdego, jak wyraża się Gołębiowski w opisie Warszawy. Tu wyższego stanu osób snujące się gromady mile bawią oko; tam mimowolnie pociąga szczerość zabaw ludu rozłożonego pod namiotami po całym lasku przyległego klasztoru i po przyjemnych, wyniosłych wzgórzach lewego brzegu Wisły. Tak bywało jeszcze niezbyt dawno. Obecnie te starodawne zwyczaje ludu polskiego zanikają, ustępując miejsca zabawom mniej godziwym i n i e p o ż y t e c z n y m. A szkoda tych dawnych.

Ks. Romuald Dzieginski.

Macierz Szkolna w Zwierzyńcu n-Wieprzem.

Dzień 3 maja przeżył Zwierzyniec podniośle. Powołany przez Koło Polskiej Macierzy Szkolnej w Zwierzyńcu Komitet, złożony z prezesa Koła ks. A. Borsukiewicza, sekretarza J. Przewłockiego i K. Federowicza urządził obchód i zbiórkę na dar narodowy 3 go maja.

Organizację pochodu powierzono p. Edwardowi Pastuszyńskiemu, który ze swego zadania wywiązał się znakomicie. Generalnym inspektorem obchodu i zbiórki był p. K. Federowicz.

Po uroczystem nabożeństwie i gorącem, patrjotycznem kazaniu, wygłoszonem przez ks. proboszcza A. Borsukiewicza ruszył okazały pochód przy dźwiękach orkiestry na groby powstańców, przystrojone wspaniale przez Koło Młodzieży..

W pochodzie wzięło udział około 1000 osób, członków stowarzyszeń i dziatwy szkolnej oraz przeszło 1000 osób z pośród miejscowego obywatelstwa.

Na czele pochodu powiewał dumnie sztandar miejscowego społeczeństwa chrz.-katol, za sztandarem podążała w szeregach dziatwa Ochrony, oraz dziatwa szkolna z pobliskich wsi Obroczy i Wywłoczki, tudzież niższe i wyższe oddziały szkoły zwierzynieckiej. Przy dźwiękach orkiestry zwierzynieckiej Straży Ogniowej kroczyli w dalszym ciągu przedstawiciele — duchowieństwa, urzędników państwowych i komunalnych, pracowników kolejowych i mniejszości narodowych, oraz członkowie zarządów miejscowych organizacyj społecznych, to jest Straży Ogniowej, Polskiej Macierzy Szkolnej, Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Ligi Morskiej i Rzecznej, Kasy Spółdzielczej, Koła Śpiewaczego, Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, Narodowej Organizacji Kobiet i Związku Rzem. Żyd.

Następnie szły oddziały: fabryczny, browarny i tartaczny zwierzynieckiej Straży Ogniowej, oddział Straży Ogniowej pracowników kolei wąskotorowej Zwierzyniec — Biłgoraj, oraz oddziały Straży Ogniowej z pobliskich wsi Kosobud, Kawęczyna i Żurawnicy. Pochód zamykały piesze oddziały zwierzynieckiego T-wa Gimn. „Sokół" żeński i męski oraz drużyny reprezentacyjnej. W pochodzie uczestniczyli również członkowie T-wa „Rozwój".

Nad grobami powstańców p. Jan Galiński w podniosłem przemówieniu zachęcał społeczeństwo do czynów i mozolnej pracy nad odbudowaniem potęgi niepodległego Państwa Polskiego.

Następnie orkiestra odegrała hymn narodowy i organizacje defilowały przed swymi sztandarami i władzami, poczem pochód został rozwiązany.

Z okazji 3-go maja urządziło T-wo Gimn. „Sokół" za opłatą — o godzinie 3.30 po południu pokazy gimnastyczne. Drużyna ćwiczebna, szkolona przez p. Zygmunta Rumińskiego, majora rez., okazała wiele sprawności i zbierała huczne oklaski licznie zgromadzonej publiczności.

O godzinie 7 wieczorem tegoż dnia Koło Śpiewacze i zespół młodzieży szkoły zwierzynieckiej przy współudziale i pomocy p. Kazimierza Federowicza, kierownika szkoły zwierzynieckiej, p. Skarbka Czesława, nauczyciela, p. Cecylji Siweckiej, nauczycielki i p. Ignacego Kurzępy, instruktora śpiewu i muzyki tejże szkoły — odegrali sztuczkę ludową p. t. „Bociany", osnutą na tle utworu Marji Konopnickiej, chór zaś młodzieży szkolnej odśpiewał i odegrał na mandolinach liczne pieśni patrjotyczne polskie. Całość wypadła znakomicie, to też publiczność, wypełniająca salę po brzegi, szczerze i serdecznie oklaskiwała zespół młodych aktorów, muzyków i śpiewaków.

Komitet organizacyjny obchodu i daru na posiedzeniu likwidacyjnem w dn. 20 maja obliczył ogólny dochód w kwocie 1106 zł 99 gr. i sumę tę w dn. 21 maja przekazał Głównemu Zarządowi Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie. Suma ta składa się: za materjały kwestowe 236.70 zł; ze zbiórki do puszek 264.19 zł; z wieczornicy urządzonej przez Koło Śpiewacze i szkołę powszechną 100 zł; ofiary: urzędników Ordynacji Zamojskiej 312.50 zł; dziatwy szkoły w Zwierzyńcu 22.80 zł; pracowników fabryki, tartaku i browaru Ord. Zam. 80.85 zł; urzędników państwowych i komunalnych, funkcjonarjusz. pol. państw. i pracowników kolei państwowych 11.75 zł; Kasy Spółdzielczej i niektórych jej klijentów 22 zł; kupców i rzem. żyd. 15.10 zł; inne ofiary 41.10 zł.

Ks. *A. Borsukiewicz*, prezes *J. Przewłocki*, sekretarz *K. Federowicz*, generalny inspektor obchodu i zbiórki.

Cieniom dobrego Polaka.

Działo się to lat 10 temu dwadzieścia parę. Jeden z udryckich chłopców, przyjechawszy na urlop z wojska rosyjskiego, przywiózł podobiznę cara Mikołaja, którą obnosił po wsi i pokazywał kolegom.

Młodzi udryczanie, wśród których kiełkowała już myśl o niepodległej Polsce, zaczęli wyśmiewać się z naiwnego urlopnika i jego cara, doszło do kłótni, w której najgorzej dostało się carowi, gdyż dwaj chłopcy wyrwali portret z rąk urlopnika, podarli go i wdeptali w błoto.

Oburzony tym postępkiem urlopnik zawiadomił o tem policję. Młodzi patrjoci zostali zaaresztowani za obrazę imperatora i podobno groziło im ciężkie więzienie.

Rodzice chłopców udali się po radę do dworu. Państwo Zawadzcy, którzy byli zawsze w przyjaźni ze ś. p. Jaśkiewiczem, zajęli się tą sprawą, gdyż sami szerząc patrjotyzm, byli poniekąd sami zamieszani w sprawę obrazy cara. Wybrał się więc p. Ignacy Zawadzki do przyjaciela adwokata i szczegółowo sprawę omówili. Chłopców wyrwano z więzienia. S. p. Jaśkiewicz zajął się serdecznie, nawet bezpłatnie tą sprawą. Chłopców nauczył następującego tłumaczenia się w sądzie. Oto obaj chłopcy byli ciekawi zobaczyć cara, obaj równocześnie chwycili fotografję, każdy chciał ją mieć pierwej, a że była krucha, więc się połamała, chłopcy zaś szarpiąc jeden drugiego, mimowoli wdeptali ją w błoto.

Słuchacze w sali sądowej śmieli się w duszy z takiego tłumaczenia się. Mądry adwokat, dobry Polak zacierał ręce z zadowolenia, że udało mu się wyprowadzić w pole moskiewskich stupajków i oswobodzić chłopców, kochających ojczyznę. Z wdzięcznością do dziś go wspominają. Cześć imieniowi dobrego Polaka.

Franciszka Bakuniakowa.

Udrycze, 26 maja 1930 roku.

Podniosła uroczystość.

Z racji dziesięciolecia istnienia Lubelskiego Zw. S. M. P., w ubiegłą niedzielę t. j. 1 b. m., odbył się imponujący Zlot młodzieży z całej djecezji lubelskiej.

Gród Trybunalski gościł w swych murach około 4000 druhów i druhen, przybyłych do Lublina w owym dniu święta związkowego, dla zamanifestowania swej siły i zwartości organizacyjnej.

Po uroczystej mszy św. odprawionej w katedrze przez J. E. ks. Biskupa Fulmana rozwinął się wspaniały pochód, który podążył na dziedziniec uniwersytetu, gdzie odbyło się uroczyste otwarcie zlotu.

Z imprez, związanych ze zlotem wymienić należy popis chórów, wieczornicę zlotową oraz wielką wystawę prac, wykonanych przez członków i członkinie poszczególnych S. M. P.

Zlot wypadł imponująco.

Nader miłe wrażenie odnosiło się, patrząc na roześmianą młodzież, kroczącą w karnych szeregach. Nad głowami tej młodzieży powiewały dumnie sztandary, te sztandary, na których widnieją szczytne hasła: „Bóg i Ojczyzna".

Oto pokolenie, które wkracza w życie.

Takie jest oblicze olbrzymich rzesz młodzieży. *zk.*

Jak przed lat tysiącem.

I jak przed lat tysiącem blizko myśl i czyn Mieszka i Chrobrego stworzyły wielkie, niezawisłe państwo polskie i uczyniły z nas wielki naród, tak dziś możemy być wielkiem państwem i narodem — bo w naszem położeniu możemy istnieć tylko jako wielkie państwo — jedynie wtedy, gdy będzie nami rządziła idea wielkiego Króla, gdy będziemy wykonywali testament Chrobrego.

Ten testament to wielka myśl państwa, obejmująca zagadnienie całego naszego polskiego bytu, ale nietylko myśl: to czyn wytężony, czujność nie zasypiająca, to energja niespożyta, wyrażająca się w codziennych wysiłkach. Idea Chrobrego to nie jest pojęcie narodowego i państwowego bytu, jako „spoczynku na łonie wolnej Ojczyzny": to idea niezmordowanego czynu, nieustannego wysiłku, ciągłego czuwania nawewnątrz państwa i na wszystkich jego granicach, to idea wreszcie sięgania daleko okiem i myślą, zataczania szerokiego kręgu swymi wpływami.

Bo jak przed lat tysiącem tak dzisiaj, na tej równinie polskiej, przez którą idą potężną wichry od wschodu i zachodu, niema miejsca na zaciszne życie bez troski, na naród leniwy i ospały. Zato naród dzielny, czujny i wytrwały, zdolny do nieustannego wysiłku, ma tu wszelkie warunki przyrodzone do stania się wielkim i potężnym i do zajęcia jednego z pierwszych miejsc w pracy cywilizacyjnej.

Roman Dmowski — Idea Chrobrego.

KAZIMIERZ GLIŃSKI

W dziesiątą rocznicę śmierci.

Dziesięć lat temu, 1920 roku, umarł w Nałęczowie Kazimierz Gliński, władca słowa, malarz i muzyk poetycki, przemawiający nieskazitelnym dźwiękiem i przecudnym kolorytem obrazu do czytelnika — odszedł w mrok, nie uczczony według zasługi, nie wyniesiony na godny piedestał, prawie zapomniany.

Pustkami świecił pogrzeb, ku boleści tych, którzy doceniali wartość wysłannika Bożego i lakonicznie brzmiały wzmianki w pismach, a dzieła jego, jak on sam, okryte są mgłą nieuwagi i obojętności.

Cztery lata temu, dnia 1 sierpnia 1926 r. odbyła się w Nałęczowie, skromna uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy ku jego czci, wmurowanej w ścianę domu, w którym Gliński spędził ostatnie lata swego życia:

„1850 r. — 1920 r. Kazimierz Gliński, poeta, powieściopisarz, dramaturg. Miłość ku Polsce, wiara w jej posłannictwo, nadzieja w odrodzenie były treścią Jego życia. W Nałęczowie napisał „Pieśń Królewską" i spędził ostatnie swe lata".

Tak brzmi napis na tablicy, poświęconej jego pamięci przez nałęczowian.

„Pieśń Królewska"! Tak, gdyby Gliński napisał tylko ją jedną, arcydzieło bez miary i ceny, to już zasłużyłby sobie na wiekopomną sławę.

Ale nie było nikogo, coby się tem zajął. Mijano tą perłę bez skazy, nie chcąc odnaleźć skarbu!

Gliński przez swą „Królewską Pieśń" powinien stać w jednym rzędzie z takimi wieszczami, jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński. „Królewska Pieśń" powinna być w szkole!

Bo jeśli przez niezrównanego „Pana Tadeusza" — wtajemniczamy młodzież w rozterki, ułomności i cnoty zaściankowej szlachty i emigracji polskiej w Paryżu, z czasów bolesnych dla naszego kraju, to dlaczego w wielki tryumf powstającej ojczyzny wtajemniczać jej nie mamy? Dlaczego ogół nie ma poznać dzieła tyle pięknego, nie mającego równego sobie, w jednolitości wykonania. Wszystko tam jest. I potężne opisy bitwy i wielkie przeżycia ducha narodu i cudowności przyrody!...

W całem tem olbrzymiem, 513 stronicowem dziele, przez dwadzieścia lat cyzelowanem przez twórcę, niema ani jednego uchybienia w rymie, rytmice lub treści. Ani jednego nakłaniania rymu ku wygodzie i potrzebie poety. Jest to zaiste królewska pieśń i do królowania w naszej literaturze ma wszelkie p rawo. A jednak... nie króluje!

Dla orjentacji przytoczę parę odpowiedzi danych mi przez ludzi inteligentnych, na zapytanie o to arcydzieło:

— „Pieśń Królewska"? a tak, zdaje się, że ją napisał Gliński! — albo też: — „Królewska Pieśń"? może pani ma na myśli „Pieśń o ziemi"?

Tak! „Pieśń o ziemi", to miłe, kochane dziełko Pola, jest powszechnie znane, bo zyskało wstęp do programów lektury szkolnej!

A druga wartościowa praca Glińskiego, „Cecora", przecudna powieść historyczna, odzwierciadlającą duszę polskiej szlachty z początku XVII-go wieku i piękną postać hetmana Żółkiewskiego? Czy to nie jest również perła, za którą autor wzamian powinien zyskać sławę?

Szkoły przed nim zamknięto i stąd brak popularności, brak blasku dla talentu i nazwiska. Ale dlaczego nie podobał się Ministerstwu Oświaty i Kuratorjom Szkolnym? To już tajemnica „łuta szczęścia i funta zasługi"!

Komitet organizacyjny uroczystości odsłonięcia tablicy w Nałęczowie projektował gorąco wydanie drugiej części „Pieśni Królewskiej", oraz całego kompletu dzieł Glińskiego, ale dotąd nic się o tem nie słyszy. Widocznie trudności finansowe nie pozwoliły garstce ludzi dobrej woli na zrealizowanie kosztownego projektu. I znów nad dolą Glińskiego zaważył ten „łut szczęścia", którego nie posiadał.

Obecnie nadeszło dziesięciolecie jego śmierci. I cóż społeczeństwo przyniesie w darze swemu piewcy i geniuszowi? Nałęczowianie pewno złożą wieniec na jego grobie i może urządzą akademję ku jego czci. A... poza Nałęczowem?

Czyżby było między nami tak mało ludzi ceniących prawdziwą zasługę, że nie odezwie się jakaś zbiorowa akcja, w celu powetowania dotychczasowej obojętności i podniesienia sławy zacnego imienia?

Zamość, który dotąd przoduje w szlachetnych poczynaniach i umie być wdzięcznym, z pewnością rozpocznie propagandę dzieł Glińskiego i uczci jego rocznicę.

Niechaj — choć pozostała po nim rodzina, jego dzieci i wnuki, zakosztują owocu ludzkiej pamięci, gdy jemu ten smak pozostał nieznanym aż do śmierci.

Wanda Jagienka Śliwina

KRONIKA.

Nowy kanonik Kolegjaty (zk.) W związku z dziesięcioleciem istnienia Lub. Zw. S. M. P., J. E. ks. Biskup Fulman w uznaniu zasług położonych w pracy organizacyjnej na terenie Stowarzyszeń Młodz. Polsk. przez Sekretarza Jen. Związku, ks. ózefa Cieśiickiego mianował go kanonikiem honorowym kapituły kolegjaty zamojskiej.

Ks kanonik Cieślicki znany jest społeczeństwu naszemu jako długoletni wikarjusz parafji zamojskiej, które to stanowisko opuścił w 1926 r., odchodząc do Lublina.

Cała Zamojszczyzna przeto składa serdeczne życzenia nowemu ks. kanonikowi z racji zaszczytnego wyróżnienia go.

(J. Rosłan) **Akademja z nieprawdziwego zdarzenia.** 1 czerwca, zaraz po sumie w Kolegjacie, miała się odbyć akademja w „Stylowym" dla dzieci z powodu „Tygodnia Dziecka". Nauczycielstwo szkół powszechnych przygotowało zespół dziecięcy do popisów, zaprosiło prelegentów. Zdawać się mogło, że zamościanie, kochający swoje małe pociechy, tłumnie zapełnią salę „Stylowego", przyprowadzą dzieci, słowem, że będzie to piękna uroczystość, dająca wyraz przywiązania rodziców do dzieci.

Tymczasem akademja się nie odbyła, albowiem przybyła zaledwie drobna grupa rodzicielska. „Stylowy" świecił pustką, zespół dziecięcy nie miał przed kim się popisywać, prelegenci nie mieli słuchaczy.

Czemu to przypisać? Czy temu, że rodzice nie spodziewali się znaleźć na akademji rozrywki dla siebie? Ale dla świata dziecięcego akademja byłaby miejscem wrażeń, uszlachetniających duszę dziecięcą. Dla tego celu warto było poświęcić parę godzin dnia niedzielnego w „Tygodniu Dziecka", ustanowionym w całym świecie dla przypomnienia rodzicom, że dzieci są przyszłością narodu.

Doprawdy, trudno zrozumieć, dlaczego zamościanie zbojkotowali akademję dla dzieci? I sprawili przykrość nauczycielstwu, oddanemu gorliwie wychowaniu ich dzieci.

W pięknym czynie rodzice nie poparli nauczycielstwa.

Szkoda! Są tacy, co mówią: I wstyd!

Upadek spółdzielni. Okręgowe Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców w Zamościu zakończyło swoją działalność po dwudziestu paru latach istnienia. Do upadku tej placówki spółdzielczej przyczyniły się nietylko dawniejsze nadużycia niesumiennej jednostki, ale w dużej mierze i bierność członków Stowarzyszenia. Nadużycia dosięgły sumy 40 tys. zł., gdy własny kapitał spółdzielni wynosił jeszcze 19 tys. zł. Po tym przykrym fakcie, należało zdecydować się na zapłacenie wierzycieli pozostałym majątkiem i rozpoczęcie pracy nanowo, od początku. Ale trudno było to urzeczywistnić przy bierności członków, których niełatwo zwołać na walne zebranie i powzięcie decyzji praktycznej.

Po skrytobójczym ciosie jednostki spółdzielnia w dalszej swej działalności tak silnie chromała, że uleczyć ją mogło moratorjum 3 — 5-letnie, względnie układ z wierzycielami, redukujący ich pretensje do 45—50%. Miejscowi wierzyciele poszliby na to, lecz zamiejscowi byli dość niechętni, rozproszeni po różnych miejscowościach Polski. Jakże tu się z nimi porozumieć, gdy brak środków na podróż do nich! Przytem wierzycieli miała spółdzielnia dużo, coś prawie 200.

Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej, Oddział w Zamościu usiłował ratować zamojską placówkę, swego członka, przyrzekając spółdzielni całkowity fundusz operacyjny, uzależniając jedynie udzielenie pożyczki od pomyślnego układu z wierzycielami.

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi nieodżałowanej pamięci najukochańszego naszego męża, ojca i dziadka

† ś. p.

Józefa Czernickiego

a w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu: ks. Infułatowi Hartmanowi, ks. prefektowi Cybulskiemu, ks. proboszczowi Badowskiemu, Przyjaciołom i Znajomym składają z głębi zbolałych serc sereeczne „Bóg zapłać"

Żona, dzieci i wnuki.

I gdyby „Okręgówka" miała członków energicznych, nie biernych, układ taki, mimo wielkich trudności. miałby widoki urzeczywistnienia. Członkowie — to starsze pokolenie, o nastroju nieufnym, w pewnej mierze uzasadnionym. Gdyby to była młodzież, pełna wiary, energji, to zamiast biadań, stworzyłaby czyn — uratowanie placówki przy pomocy Związku Sp. Sp. Rz. Pol.

Nasuwa się jeszcze jedna refleksja. Gdy u nas powstaje placówka handlowa, to zaraz usiłuje ogarnąć bardzo szeroki teren działalności. Upadła spółdzielnia miała zawcześnie kilka filij: w Wielączy, w Sitańcu, na Podtopolu, na Nowej Osadzie i centralę łącznie ze sklepem mleczarskim. Zawcześnie, albowiem doświadczenie mówi, że kto zadużo chce utrzymać w swych ramionach, bardzo słabo trzyma. I to się sprawdziło.

Bezrobocie w Zamościu Wobec słabego ruchu budowlanego w Zamościu oraz w bliższej i dalszej okolicy, zwiększa się liczba bezrobotnych. Zamojszczyzna razem z całym krajem przeżywa kryzys ekonomiczny. W Zamościu zamknięto dwie kaflarnie: Dychtera i S Dziuby oraz pod Zamościem (na Panieńskiem) kaflarnię Epsteina. U Dychtera 18 robotników utraciło pracę, niebawem po zupełnem przerwaniu pracy w tej kaflarni liczba bezrobotnych zwiększy się do 30. U S. Dziuby bezrobotnych jest dotychczas 10. Dowiadujemy się, że fabryka narzędzi rolniczych (Syndykat roln.) zwolniła 10 wykwalifikowanych robotników. Na stacji kolejowej w Zamościu ma utracić pracę 6 — 7 robotników.

W poniedziałek, 2 czerwca do Magistratu przybyło 50 bezrobotnych, z łopatami w rękach, żądając: chleba i zarobku. Udali się do p. burmistrza. Cóż mogła powiedzieć im Głowa miasta? Chyba to, że nogi miasta nie mogą chodzić, a na barkach miasta jest wielki ciężar, ubiór miasta jest ładny, ale kieszenie są puste. Za grunta wywłaszczone należy się około 300 tysięcy, ale mimo wielu komisyj i terminów zapłaty dotychczas miasto nic nie dostało, nawet przyrzeczonej zaliczki, 50 tys. zł. nie może się doczekać. Gdyby ją miało, mogłoby uruchomić jakąś pracę dla bezrobotnych. Niechże więc bezrobotni będą jeszcze cierpliwi, nie przychodzą z łopatami żonami i dziećmi — dość kilku delegatów. Magistrat chce jaknajrychlej przyjść im z pomocą.

Na słaby stan kasy miejskiej wpływa też słabe płacenie podatków miejskich.

(J. Ro—an) **Rozmowa handlowa** (w żargonie) w rozlewni piwa zwierzynieckiego. Osoby: kupcowa, jej zaufany i specjalista, mający urządzić wciąg mechaniczny.

Kupcowa do zaufanego: — Coś ty mi dał za ślusarza, on nie umie okuwać, on psuje okna, a może masz dobrego stolarza?

Zaufany — Bo ja wiem... (zwraca się do specjalisty: — Może pan wie o jakim stolarzu?

Specjalista — Owszem — dobrze zrobi — Sośniak!

Kupcowa — Może to „goj", to ja nie potrzebuję, niech będzie od naszych, niech źle robi, niech drożej bierze, trzeba popierać tylko swoich. Ten pan też „goj"? Ja jemu windy robić nie dam, chyba że będziesz wspólnikiem do tego interesu".

Kupcowa nie wiedziała, że specjalista, Polak, rozumiał żargon.

Ta pani kupcowa ma słabą pamięć w interesach, bo przecież Ordyn. Zamojska, browar zwierzyniecki, stowarzyszenie spożywców w Zwierzyńcu — to wszystko — „goje", którzy dają jej żyć i zarabiać na piwie, cukrze, kawie, i innych towarach kolonjalnych. Kupcowa bojkotuje rzemieślników P o l a k ó w. A coby powiedziała, gdyby tak „goje" ze Zwierzyńca ją zbojkotowali?

Popis uczniów Szkoły Muzycznej im. Mieczysława Karłowicza w Zamościu: z klasy śpiewu solowego, fortepianu i gry na skrzypcach odbędzie się w niedzielę, 15 czerwca, o godz 5-ej po poł. w sali państw. gimn. żeńskiego.

Loterja fantowa w parku. Na rzecz kolonij letnich dla niezamożnych uczenic państw. seminarjum nauczycielskiego żeńskiego i szkoły ćwiczeń w Zamościu, dzisiaj w niedzielę, 8 b. m. o godz. 1 po poł., w razie niepogody w poniedziałek 9 b. m. urządzona będzie przez Komitet Rodzicielski w parku miejskim loterja fantowa, zawierająca wiele wartościowych fantów. Cena losu 50 gr. Wstęp do parku bezpłatny.

Zamość w płomieniach. Pierwszą wielką zabawę harcerską w poniedziałek 9.VI w ogrodzie miejskim w Zamościu urządza Komenda Męskiego Hufca Zamojskiego Związku Harcerstwa Polskiego. Zabawa wraz z wielkim pokazem ogni sztucznych p. n. „Zamość w płomieniach", W programie: Część I, Obóz harcerski — sceny z życia obozowego. alarm, kanonada. Część II. Nowoczesne, najnowsze ognie sztuczne wykonają specjaliści pyrotechnicy z Warszawy i Wiednia. Część III. Cud pyrotechniki XX wieku: Chodzący ognisty słoń. Początek zabawy o godz. 7 wiecz. Cena biletu 1 zł., zaś dla uczącej się młodzieży i wojskowych 50 gr. Czysty dochód przeznacza się na urządzenie obozu harcerskiego. Ogni, nagrodzonych złotym medalem na Powszechnej Wystawie Krajowej dostarczy firma „Sirius" Polskie Zakłady Pyrotechniczne Odział w Warszawie.

Przedszkole Miejskie (Ochrona św. Franciszka) w Zamościu gmach policji państw. urządza wystawę robótek dziecięcych i pokaz pomocy pedagogicznych. Wystawę zwiedzać można w dniach 8 i 9 czerwca w godzinach od 10 rano do 5 po poł. Opłata za wejście 20 gr.

Pływalnia w Zamościu, miałaby więcej amatorów kąpieli, gdyby cena wejścia była mniejsza—50 groszy — słyszymy — to dość drogo za kąpiel w rzece dzisiaj, gdy każdy żyje z kredką w ręku.

Wielka zabawa taneczna w niedzielę 8 b. m. w sali policji państwowej w Zamościu, urządzona przez komitet Rodzicielskiego Koła Szkolnego przy gimnazjum męskiem w Zamościu. Na zabawie konkurs: najpiękniejsze suknie perkalikowe wyrobu krajowego będą nagrodzone. Panie w stroju jedwabnym opłacają karę 2 zł. Orkiestra 9 p. p. Leg. Początek o 9 wiecz. Wstęp. 3 zł.

Śluby Panieńskie hr. Fredry odegrają w niedzielę 8 b. m. w „Stylowym" u c z n i o w i e Szkoły Handlowej w Zamościu. Sztukę tę odegrali już 3 b m. w „Stylowym" z powodzeniem. Sądzimy, że obecnie będą mieli to samo powodzenie. Zamość zapewne ich poprze.

Orkiestra w parku. Nadeszło lato. Szczęśliwi rozjadą się na letniska. W mieście pozostąna ci, dla których park miejski zastąpi letniska. Czy w niedziele i święta nie mogłaby przygrywać orkiestra wojskowa? Wprawdzie wstęp do parku jest bezpłatny, ale w dnie muzyki możnaby pobierać drobną opłatę. Rzucamy myśl, z której może wyłoni się dyskusja na ten temat. Możliwe to jest w innych miastach. Możliwe byłoby i w Zamościu.

Z ekranu. „Żywy trup", którego wyświetla obecnie (do środy) „Bagatela", jest arcydziełem. Przedstawia on iście rosyjski typ idealisty o chorej duszy. Sceny zbiorowe: śpiew i taniec cyganek, restauracje z orkiestrą manekinów, dom noclegowy i t. p. są doskonałe. Cały obraz utrzymany jest w mrocznym tonie. Kapitalny jest cykl mglistych obrazów z nad rzeki Moskwy. Film wysokiej miary, lecz trudny i pełen rosyjskiej „chandry", osnuty na arcydziele Lwa Tołstoja.

Dyrekcja „Bagateli" ulepsza swe kino dobrymi obrazami i lepszą muzyką mechaniczną. Pewna część ławek została zastąpiona krzesłami. Podłoga ma być przerobiona tak, aby widz z każdego miejsca doskonale widział. Publiczność to ocenia.

(Baja) **Na poczcie w niedzielę** o g. 9 m. 40 rano. — Proszę o korespondencję. — Jaka ulica? — Lubelskie Przedmieście. — Aha, okrąg czwarty, ale tego listonosza niema. Wyszedł. — Jakto! Przecież poczta czynna od 9-ej do 11 ej. Więc nie dostanę listów? — A tak. — Listonosz wyszedł i zamknął korespondencję.

Pożary. 31 maja we wsi Dzierzkowice gm. Sułów powstał pożar w zabudowaniach Wojciecha Dołby i Jana Muca. Spłonęły budynki i inwentarz żywy (3 konie, 2 krowy, 2 jałówki, 2 świnie, 6 prosiąt), narzędzia rolnicze. Straty wynoszą 12 tys. zł. Przyczyna — nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

— 31 maja we wsi Nawóz, gm. Nielisz spłonęło 7 zagród gospodarskich, mianowicie: 7 domów mieszkalnych, 5 stodół, 7 obór. 7 stajen. Straty 60 tys. zł. Ogień wszczął się w mieszkaniu Szyi Szulzingera, handlarza, skutkiem nieostrożności.

— 3 czerwca we wsi Suchowola, tejże gminy w zabudowaniach Zofji B u r y ł o w e j wybuchł pożar, który rozszerzył się na 7 gospodarstw. Straty 35 tys. zł. Ogień zaprószyły dzieci Buryłowej, bawiąc się zapałkami.

Spłoszone konie. 31 maja we wsi Chłopków gm. Radecznica wracała z pola Małgorzata Upikarzowa wozem, którym powoził jej zięć Jakub Skrona. Niespodziewanie spłoszyły się konie, furman spadł z wozu i lekko się potłukł, Upikarzowa również wypadła, lecz tak nieszczęśliwie, że skutkiem silnego potłuczenia po kilku minutach życie zakończyła.

Porachunek nożowca Edward Malczewski (Ogrodowa 5) zawiadomił policję, że 25 maja Tadeusz Drozdowski, mieszkaniec Nowej Osady przyszedł do niego i zranił go nożem w lewe przedramię. D. zatrzymano i przekazano władzy sądowej.

Zasnął na cmentarzu, a gdy obudził się, spostrzegł, że skradziono mu weksel in blanco wystawiony przez Ewę Szwarcbir na 50 zł. Stało się to 24 maja mieszkańcowi Zamościa (ul. Lwowska), Józefowi Szarfowi.

Zamojski Związek Straży.

Okręgowy Związek Straży Pożarnych pow. zamojskiego założony został w roku 1926. Rozwój straży pożarnych na terenie powiatu zamojskiego w ostatnich latach 1928 i 1929 poczynił znaczne postępy, a liczba 78 straży w roku sprawozdawczym (1.IV 1929 — 31.III 1930) dowodzi, że zrozumienie konieczności istnienia straży przeniknęło już w najszersze warstwy ludności.

Do roku 1882 na terenie pow. zamojskiego nie istniała ani jedna organizacja strażacka.

W roku 1882 została zorganizowana pierwsza Ochotnicza Straż Pożarna w Zamościu. Do roku 1914 na terenie powiatu istniało straży 5. Po zorganizowaniu Związku Okręgowego w roku 1926 liczba straży zaczyna stale wzrastać — i tak, gdy do roku 1925 istniało straży 22, to w roku 1926 istnieje już 28, w 1927 — 38, w 1928 — 65, w 1929 — 78. Oprócz ochotniczych straży pożarnych na terenie pow. zamojskiego istnieje 1 straż wojskowa i 3 kolejowe.

W roku sprawozdawczym Zarząd Okręgowego Związku stanowili pp.: prezes — Władysław Prüffer, wiceprezes Bolesław Wnuk, sekretarz Jan Franczak, skarbnik Aleksander Garlicki i instruktor Edward Gill, oraz członkowie Zarządu: Andrzej Twardosz, Jan Strzyżowski, Marjan Idzik, Mieczysław Stankiewicz i Jan Zastąpiło.

W okresie sprawozdawcnym odbyło się 10 posiedzeń Zarządu, oraz 4 posiedzenia prezydjum zarządu. W czasie od 21 do 28 maja 1929 roku odbył się kurs 8 dniowy dla oficerów straży. Kurs ukończyło 48 członków, ponadto odbyły się 3 odprawy dla naczelników straży.

W okresie sprawozdawczym w czasie letnich miesięcy odbyło się 7 zjazdów ćwiczebnych rejonowych w następujących miejscowościach: w Skierbieszowie, w Krasnobrodzie, w Łubniach, w Sitnie, w Szczebrzeszynie, w Nieliszu i w Mokrem Lipiu, oraz w dniu 29 września 1929 roku odbył się w Zamościu powiatowy ćwiczebny Zjazd Straży Pożarnych. W zjeździe uczestniczyło 56 drużyn strażackich z 3 orkiestrami. Ogólna liczba uczestników zjazdu wraz z delegatami prawie 1100 osób. Do zawodów strażackich stanęło 11 straży w grupie IV (wiejskie).

W czasie sprawozdawczym dokonano inspekcyj 66 straży, lustracyj 52 straży i przeszkoleń straży 49 oraz 4 lustracyj straży kolejowych.

W czasie od 2 do 13 lutego r. b. odbył się w Zamościu, staraniem Komitetu L. O. P. P. i przy współudziale Okręgowego Związku Straży Pożarnych, kurs obrony przeciwgazowej, kurs ten ukończyło 10 przedstawicieli strażactwa z powiatu.

Po zakończeniu lustracyj, straże pożarne na terenie powiatu zamojskiego posiadały 6 sikawek motorowych, 89 sikawek ręcznych przenośnych, 22 wozów rekwizytowych, 1 hydrofor, różnych drabin 94, węży tłocznych 4132, węży ssawnych 1409, łączników śrubowych 117 par, łączników szczepianych 190 par, trójników 9, masek dymowych 5, bosaków 311, beczek 154, wiader parcianych i blaszanych 111, kotwic 3, łomów 22, hełmów strażackich 1482, czapek 573, mundurów 1668, pasów 1502, toporów 570, zatrzaśników 149, pochodni 64.

W strażach daje się odczuć dotkliwy brak węży, szczególnie tłocznych i beczek. Remiz strażackich na terenie powiatu znajduje się 36.

Sprawa koni do wyjazdów na pożary nie we wszystkich gminach została załatwiona. Dostarczały konie dla straży niektóre gminy drogą zwolnienia od obowiązków podwodowych właścicieli lub ustawowych dyżurów. *E. G.*

Gorzała i kiełbasa wyborcza.

(Korespondencja własna).

Wybory wójta i rady gminnej w Skierbieszowie odbyły się 21 maja b. r. Zawczasu zaczyła się agitacja dwuch kandydatów: p. Szozdy z Sadów, handlarza nierogacizny i p. Władysława Skowrońskiego z Iłowca, członka Wydziału Sejmiku. W swej agitacji poszli tak daleko, że obiecywali swym wyborcom sute libacje, jeden za sto złotych, drugi za dwieście, to znów pierwszy za trzysta i t. d., pozatem obiecywali złote góry jak: zniżenie podatków, budowę szosy w danej wiosce, do której się udawali.

Nadszedł nareszcie dzień 21 maja, stanęło przed lokalem gminnym blisko 600 chłopów, rozbitych na dwa obozy, ze swymi wybrańcami pośrodku, w otoczeniu licznych agitatorów, lecz przewaga była z góry wiadoma: tego, kto więcej obiecywał. Przyjechał p. inspektor samorządu, powołał komisję, ogłosił prawo wyborcze i wybór kandydatów na wójta, potem przerwa — tajne wybory wójta, następnie większością głosów — wybór rady. Skład rady nie bardzo zadawalający, ludzie zasłużeni zostali pominięci, weszło paru nieodpowiednich.

Następnie przeliczono głosy kandydatów na wójta i okazało się, że p. Szozda otrzymał 358 gł., p. Skowroński — 141, reszta — bardzo małe liczby. Wtenczas porwali wyborcy nowego wójta, zanieśli przed karczmę i rozpoczęła się uczta. Była duża liczba gości, więc nie mogli się pomieścić w lokalu. Dał nowy pan wójt polecenie sołtysom, aby doprowadzili gości do porządku i postawili żądnych gorzały w czwórki. Każdy sołtys otrzymywał porcję gorzały i kiełbasy podług wielkości swej wioski. Większa wioska dostawała 2 litry, mniejsza — 1 litr.

Po skończonej uczcie zaczęły się szemrania i narzekania, gdyż obiecywana była uczta bardzo suta, lecz pan wójt wymknął się tylnemi drzwiami. Z tego powodu powstało niezadowolenie i rozpoczęła się agitacja o unieważnienie wyborów, aby na powtórnych wyborach straty wynikłe z libacji, wykorzystać, co dawało się słyszeć wśród ludności ukraińskiej: „Nowij wijt cyhan, cyhan, obecywał bohačko, jak do nas prijiżżał, a wykrutywsia, jak lis". Tak się zakończyły wybory wójta i rady gminnej w Skierbieszowie.

Naoczny świadek *P. Węcławik.*

Dzieci i zwierzęta.

Odezwa do dzieci szkolnych Zamojszczyzny.

Czy pamiętacie, dzieci rozdaną wam w przeszłym roku przez waszych czcigodnych wychowawców broszurę księdza Jana Władzińskiego p. t. „Nie czyń krzywdy zwierzętom"? Czy przeczytałyście ją uważnie? Czy zrozumiałyście, w jakim celu broszura ta została wydrukowaną przez Zamojskie Tow. Opieki nad Zwierzętami i rozdaną wam, dzieci szkolne?

Przeczytajcie ją jeszcze raz uważnie, a zrozumiecie, że bez jawnej potrzeby nie wolno pozbawiać żadnego stworzenia Bożego ani życia, ani zdrowia, ani swobody ruchu. A jeżeli już koniecznie coś podobnego stać się musi, to ma być zrobione tak, by to stworzenie Boże jak najmniej cierpiało.

Wy, dzieci, z młodemi serduszkami powinniście mocniej od starszych odczuwać cierpienia stworzeń niemych, które nawet nie mogą poskarżyć się na niedolę swoją!

A gdy rozejrzycie się uważnie wokoło, to zauważycie tej niedoli bez liku. „Co mamy robić" — zapytacie — „gdy widzimy, że złe dzieci przy pomocy kamienia, kija lub broni palnej niszczą gniazda, ranią lub zabijają stworzenia?"

Odpowiem na to, że w większości wypadków nie są to złe dzieci, lecz są to dzieci głupie, nieuświadomione, nie umiejące myśleć i wczuwać się w cudzą krzywdę. Trzeba więc takie dziecko nauczyć, trzeba mu wytłumaczyć, że znęcanie się nad zwierzętami poniża go, robi go duchowo mniejszym od tych właśnie stworzeń, nad któremi się znęca.

Pomiędzy zwierzętami tylko krwiożercze koty znęcają się nad swemi ofiarami i to właściwie celowo, chcąc zaprawić swe młode pokolenie do samodzielnych łowów. Inne zwierzęta celowo zabijają dla utrzymania się przy życiu. A takie dziecko (często nawet w szkolnej czapce) pozbawia swobody, męczy, znęca się lub zabija bez celu, bez koniecznej potrzeby! A więc czyż taki nieuświadomiony, głupi mały człowiek nie jest niższy duchowo — z punktu widzenia życia w naturze — od męczonych przezeń stworzeń?

Trzeba mu przypomnieć, że choć jest dzieckiem czy młodzieńcem, lecz jest człowiekiem, więc musi być obdarzony człowieczeństwem, to jest wyrobieniem w miarę możności najwyższem o charakterze ludzkim i sercu współczującem, to jest ma być wyższy od wszystkich stworzeń niemych jak również i od ciemnych dzikich ludzi, którym często człowieczeństwa brak.

Po przeczytaniu powyższego zapytacie powtórnie: „Więc co my, dzieci szkolne, mamy robić, by przeciwdziałać złu?"

Możecie zrobić dużo i to w łatwy sposób — trzeba tylko chcieć i być stałym.

Poproście pięknie wychowawców waszych, aby zorganizowali was w kółko szkolne opieki nad zwierzętami.

Kółka te przynajmniej raz na miesiąc zbierałyby się pod kierownictwem wychowawcy swego w szkole celem omówienia spraw, związanych z opieką nad zwierzętami, wyjaśnienia powstałych wątpliwości, wspólnego przeczytania pisma „Przyjaciel zwierząt" i t. p.

Członkowie takich kółek mieliby prawo i obowiązek pouczania złośliwych dzieci o brzydocie ich czynów w stosunku do męczonych przez nich stworzeń, obowiązek upominania się o krzywdę bezbronnych stworzeń niemych, tłumaczenia złośnikom, że każde gniazdko to cud Boży, który dla ciekawości lub nauki można wreszcie podpatrywać, lecz niszczyć go nie wolno, bo to jest czyn niegodny dobrego człowieka i t. p.

Słowa te wasze, wypowiadane grzecznie, lecz z przekonaniem o słuszności ich, powtarzane często i gorąco, nie pozostaną bez skutku. Napewno nawrócicie na dobrą drogę niejedno nieuświadomione dziecko, który może nawet i nie wie, że źle robi.

I niech was nie zniechęca taki wypadek, że znajdzie się dziewczynka lub częściej chłopiec, który z przyczyny faktycznej złości chorobliwej lub wrodzonej buty nie posłucha was, lecz będzie się może jeszcze chełpił ilością utraconych z pracy gniazd lub oślepionych słowików.

Taki szkodnik, o ile wy go nie przekonacie, napewno wyrośnie na przestępcę. A więc, ratując jego duszę, członkowie kółka po naradzie proszą o interwencję swego wychowawcę czy też pana kierownika szkoły i o ile ich wpływy i tłumaczenia nie pomogą, nie uzdrowią nadwichniętej duszy, to wtedy dopiero powiadomioną o tem zostanie Ekspozytura Towarzystwa Opieki nad zwierzętami w Zamościu, która pociągnie takiego złośnika przed Sąd dla nieletnich.

Członkowie Kółek Szkolnych zasadniczo nie płacą żadnych składek, chyba, że zechcą przejawić istnienie swoje nazewnątrz przez jakiś szlachetny czyn. Naprzykład, złożywszy się po 3 — 5 groszy zakupią parę deseczek, trochę dykty i zrobią wiszące zimowe domki (zimochrony), w których drobne ptaszęta będą mogły bezpiecznie od wron pożywić się przynoszonemi tam przez dzieci okruszynami chleba.

Wzorem budowy takich domków Ekspozytura Zamojska zawsze wam służyć będzie, a wreszcie zobaczyć je można w Zamościu w ogródku przy Sejmiku i na podwórzu Sejmikowej stajni zajazdowej.

Ekspozytura w Zamościu będzie pamiętać o swych młodych współpracownikach szkolnych i prześle im co roku dla każdego członka kółka szkolnego stosowną książeczkę, ale też prosić będzie, aby nazwane kółka przynajmniej raz na rok przysyłały do Zamościa protokół o działalności swej, byśmy i my starsi mogli wraz z wami cieszyć się postępem naszej wspólnej idei, a osobliwie wzrastającą ilością nawróconych małych dzikusów.

Wacław Bartoszewski
lekarz weterynarji.

Zamość, 27.V-30.

„Promień słońca".

Niedola aprowizacyjna naszych letnisk, zarówno podmiejskich, jak i ośrodków klimatycznych, była w dn. 30 maja r. b. przedmiotem specjalnych obrad Komisji Głównej Rady Spożywców. Horendalne ceny artykułów pierwszej potrzeby na letniskach oraz niesłychanie przykre pod względem zdrowotnym warunki dostawy tych artykułów sprawiają, że letniska nasze nie mogą się poważnie rozwijać.

Nie można liczyć na szybką poprawę tych fatalnych stosunków, ale ci, którzy chcą i muszą korzystać z letnisk, powinni bronić swoich interesów najbardziej życiowych na drodze samopomocy społecznej. Jedną z najskuteczniejszych i już organizacyjnie wypróbowanych form tej obrony są spółdzielnie letniskowe. Takich spółdzielni letniskowych jest w Polsce kilka. Między innemi, od kilku lat sprawnie funkcjonuje spółdzielnia letniskowa „Promień Słońca". Organizuje ona letniska spółdzielcze co rok w innej miejscowości i z tego względu jej członkowie mają sposobność poznawania coraz innych uroczych miejscowości naszego kraju. Tem samem więc spółdzielnia jednocześnie spełnia swoje zadanie wychowawcze. Jak wykazuje dotychczasowe doświadczenie, koszty utrzymania w takim spółdzielczym pensjonacie wynoszą zazwyczaj prawie połowę tego, co pobierają pensjonaty prywatne. W roku bieżącym spółdzielnia „Promień Słońca" organizuje letnisko nad morzem.

Kino „Stylowy" w Zamościu.

W niedzielę 8 b. m. i w dnie następne „Białe róże" sensacyjny dramat ze słynną tragiczką Djaną Carenne i wytwornym amantem Jack Trevor'em. Akcja w cudnej Szwajcarji i w Monte - Carlo.

Kinoteatr „Bagatela" w Zamościu.

Niedziela 8 i poniedziałek 9.VI wspaniałe arcydzieło filmowe oparte na powieści Lwa Tołstoja p. t. „Żywy trup" z W. Pudowkinem, Marją Jacobini i Nataszą Waczmadze w rolach głównych.

Od środy — „Książe student" reżyserji genjalnego Lubicza, z bożyszczem kobiet Ramonem Novarro.

Od soboty „Tajemnica skrzynki pocztowej" z Jerzym Marrem, M. Bogdą, St. Karlińską, Mierzejewskim, Węgrzynem i t. d.

Sprostowanie. W ogłoszeniu „Wezwanie" (str. 6 Nr. 21 „Słowa Zam.") powinno być nie „1829 r." lecz „1929 r."

— W artykule „Za zniesławienie" mylnie wydrukowano nazwiska p. sędziego E. Chodkiewicza.

Do naszych korespondentów. Upraszamy o adresowanie korespondencyj: ul. Staszica Nr. 12. **Skrzynka pocztowa Nr. 105.**

Izba Przemysłowo-Handlowa.

w Lublinie przyjmuje do sprawdzenia bezpłatnie wszelkie listy przewozowe. W razie stwierdzenia nadpłat Biuro dokonuje reklamacyj w Dyr. Kolejowych, o ile od daty wykupienia nie upłynął 1-roczny termin, pobierając od wyreklamowanych kwot 15% na pokrycie własnych kosztów. Biuro załatwia również wszelkie rekursy w razie sporządzenia przez władze kolejowe protokułów, dotyczących braku wagi, uszkodzenia lub zaginięcia przesyłek, pobierając 10% od wyreklamowanych kwot.

— 8 maja odbyło się w Izbie posiedzenie Komisji Drobnego Handlu w sprawie zryczałtowania podatku przemysłowego od obrotu dla drobnego handlu. Komisja opowiedziała się za oparciem ryczałtu na tem, że zryczałtowaniu podatku obrotowego podlegają przedsiębiorstwa, których przeciętne obroty nie przewyższają w większych miastach 50 tys. zł., w mniejszych miastach —40 tys. zł. Wprowadzenie ryczałtu powinno być uzależnione od jednoczesnego obniżenia stopy podatkowej z 2% na 1% dla zryczałtowanych przedsiębiorstw.

Celem ustalenia ryczałtu należy podzielić płatników na 9 grup, zależnie od osiągniętych przez poszczególne przedsiębiorstwa obrotów w granicach od 5 tys. do 50 tys. zł. w większych miejscowościach i od 5 tys. do 40 tys. zł. w mniejszych miastach. Obroty do 5 tys. zł. winny być całkowicie zwolnione od podatku. Za podstawę zaliczania przedsiębiorstw do poszczególnych grup obrotu bierze się przeciętną obrotów, osiągniętych przez te przedsiębiorstwa za ostatnie 4 lata.

Ryczałt powinien być wprowadzony na okres 3 lat oraz powinien dotyczyć obrotów osiągniętych w 1930 r.

W zryczałtowaniu podatku obrotowego dla drobnego handlu Komisja chce widzieć pierwszy krok do zniesienia wogóle tego rujnującego podatku etapami

GOSPODARSTWO.

Obornik. Obornik, który przeznaczony jest do nawożenia naszych pól powinien być najlepszy, najbardziej rozłożony, a przytem zawierać jak najwięcej składników pokarmowych, a przedewszystkiem cennego azotu.

Znaną powszechnie jest rzeczą, że obornik przechowywany pod bydłem jest lepszym od obornika przechowywanego na gnojowni. Przyczyną tego jest to, że obornik ten stale skrapiany jest moczem.

W ten naturalny sposób zwiększamy zawartość azotu w oborniku.

O ile nie możemy przechowywać obornika pod bydłem z tych czy innych powodów, to stratom wolnego azotu zapobiedz możemy również i na gnojowni odpowiednio urządzonej.

Cukier, sacharyna. „Związek pracowników administracji gminnej Rzeczypospolitej Polskiej" przeprowadza ankietę pomiędzy pracownikami samorządowymi na tematy: „Jak zwiększyć spożycie cukru" i „Jak zwalczać sacharynę".

ZBOŻE.

Ceny zboża. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik" w Zamościu notuje za czas od 30 maja do 5 czerwca b.r. loco Zamość za 100 kg.: pszenica 37 — 38; żyto 14; jęczmień 14; owies 14. Usposobienie spokojne. Obroty minimalne przy dalszym braku zapotrzebowania.

BRONISŁAW LIEBEK.

Kilka uwag o Sporyszu.

Przypuszczać należy, że chyba każdy rolnik widział już na swoim życie, owsie, jęczmieniu, pszenicy lub poszczególnych gatunkach traw ziarnka sporyszu, nie zdając sobie sprawy z tego, że zanieczyszczenie sporyszem ziarna przeznaczonego szczególnie na mąkę chlebową lub paszę działa trująco, powodując najrozmaitsze chorobliwe zaburzenia w organizmie tak ludzkim jak i zwierzęcym.

Sporysz, po niemiecku „Mutterkorn", jest owocem chorobotwórczego grzyba „Claviceps purpurea Tulasne", który zapyla zboża w czasie kwitnięcia, szczególnie w latach obfitujących w nadmiar wilgoci. W miejscu osiadania pyłku owego grzyba tworzy się owoc sporyszu, udaremniając rozwój normalnego ziarna zbożowego. Ziarnko sporyszu ma wygląd liljowo-czarny, lekko omszały, przeważnie trójkątny, czasami czterokątny 2 — 5 cm. długości i 2—5 mm. grubości o tępych końcach. Wewnętrzny miąż dojrzałego ziarnka sporyszu jest koloru białawo-różowego, o słodkawym smaku i twardości wosku.

Sporysz, zdaniem uczonych badaczy, zawiera najwięcej składników działających trująco w czasie od swego dojrzenia do jednego roku. W tym czasie najwyższa i nieszkodliwie działająca ilość sporyszu w ziarnie przemiałowym wynosić może 0.1%. W zbożach magazynowanych i na dłuższy czas, czyli dłużej jednego roku, jest 1 — 2% sporyszu dopuszczalny.

Zaznaczyć tu należy, że koszta oczyszczania zboża z ziarnek sporyszu w dużej mierze obniżyć można sprzedażą samego ziarna sporyszu, który jest bardzo poszukiwany i dobrze płacony przez apteki. Wiadomo bowiem, że duża ilość roślin o właściwościach trujących w stanie przerobionym działa leczniczo.

Większe ziarna sporyszu oddzielić można od zboża bardzo dobrze już przy młóceniu, zakładając odpowiednie sita do młocarni, a mniejsze ziarnka oraz połamane maszyną dadzą się, jako od zboża lżejsze, dobrze wysortować przez młynek-wialnię Przy pokazaniu się sporyszu w dużych ilościach najlepiej przejść łan bezpośrednio po okwitnięciu zboża, używając do tej pracy dzieci szkolnych, i zbierać ziarnka sporyszu ręcznie do specjalnych woreczków. Zapobiegającymi środkami rozwoju grzybka, który powoduje rozmnażanie się sporyszu są: dobra i staranna uprawa roli obsiewnej, dokładna i prawidłowa działalność drenów, częsta zmiana rodzaju roślinności na tem samem polu, oraz przedewszystkiem tępienie chwastów, rosnących na miedzach i rowach przydrożnych.

Po dziś dzień prawie wyłącznie Rosja, w której brakowało zawsze i wszędzie, a przedewszystkiem wśród szerokich mas rolników, należytego oświecenia, jest krajem opanowanym przez choroby spowodowane w dużej mierze zakażeniem organizmów ludzkich przez spożywanie sporyszu wniedostatecznie oczyszczanem zbożu. Jak podaje prof. dr. A. Mauricio ze Lwowa, masowe zachorzenia ludności wiejskiej w latach 1890/91, w Rosji, Galicji a nawet częściowo i w Niemczech, spowodowane były, według doświadczeń i badań wybitnych lekarzy, spożywaniem czarnego chleba śrutowego, wypiekanego z niedostatecznie oczyszczonego ziarna ze sporyszu. Kilkoletnie spożywanie chleba z mąki zakażonej trucizną sporyszu powoduje choroby przewlekłe i nieuleczalne, jak ogłuchnięcia, ślepoty, paraliżu rąk i nóg, niegojenie się ran i t. p.

Dla tych to wymienionych powodów nie powinien rolnik, jako żywiciel całego narodu, oraz i dla własnego dobra, czekać aż nadejdzie rozkaz nadesłany przez władze, zaopatrzony w paragrafy z wymienioną grzywną lub ilością dni aresztu, ale sam, z własnego poczucia obowiązku, dostarczać produkty zdrowe i czyste. Zadanie rolnika nie leży tylko w wyprodukowaniu jaknajwiększej ilości zboża, lecz w wyprodukowaniu jaknajwiększej ilości zdrowego i czystego zboża.

Stacja doświadczalna
Poznań, ul. Dąbrowskiego 17.

Książki i czasopisma.

Nadesłane Redakcji.

S. Jeleński. *O siódmej godzinie.* Opowieść ewangeliczna Nakład księgarni św. Wojciecha. Cena w brosz. zł. 3.50, w kart. zł 4.50, r. 1930.

Tę opowieść ewangeliczną każdy przeczyta z zainteresowaniem. Zaranie chrystjanizmu. Czasy króla Heroda, kiedy istniały piękne miasteczka i miasta, Magdala, Kafarnaum, Betsaida, Tyberjada, Kana, Ammaus, a „synowie Thory" (dwunastoletni chłopcy żydowscy) obowiązkowo odbywali w czasie Paschy pierwszą swą pielgrzymkę do Jerozolimy. Autor odmalowuje życie żydowskie owych czasów, życie bogobojne, sielskie, anielskie, wprowadza nas w środowisko tych żydów, którzy pierwsi zawołali: „Rabbi, Tyś jest syn Boży, Tyś jest Król Izraela".

Pięknym jest opis godów w Kanie Galilejskiej, na które do domu Roboala przybyła krewna Marja, wdowa po Józefie z Nazaretu — Matka Jezusowa. Na tych godach Marja rzekła do Jezusa: Wina nie mają... I Jezus cud uczynił — wodę przemienił w wino.

A później w Kanie, dokąd zbiegły się rzesze, do nieszczęśliwego ojca, Chuzy, który przybył z Kafarnaum, gdzie pozostawił umierającego syna i tu w Kanie błagał Jezusa: „Panie", zstąp, zanim umrze synaczek mój! — Jezus rzekł cztery słowa zbawcze: — Idź, syn twój żyje. A stało się to o siódmej godzinie.

Tok opowieści żywy, barwny. Autor napisał ją dla młodzieży starszej, ale jego utalentowane pióro potrafiło zainteresować i dorosłych.

E. M.

Obrona Pomorza. Praca zbiorowa pod redakcją Józefa Borowika, Toruń 1930. r. Nakładem Instytutu Bałtyckiego. Skład główny Gebethner i Wolff w Warszawie (str. 237 + XV, 42 tablice, 14 map, szematów i wykresów).

W 10 rocznicę odzyskania przez Państwo Polskie wybrzeża morskiego ukazał się nakładem Instytutu Bałtyckiego w Toruniu obszerny tom p. t. „Obrona Pomorza".

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Zygmuntowi Ostrowskiemu, w Stanisławce. Wiadomość „Na cudzem pastwisku", zakomunikowaną nam przez Urząd policji, nie możemy już uzupełniać Pańskim opisem zdarzenia, gdyż sprawa jest skierowana do Sądu Po rozstrzygnięciu, jej przez Sąd ogłosimy wyrok.

P. Jonasowi Peretzowi w Zamościu. „Słowo Zamojskie" nie może udzielić gościny listowi Szanownego Pana, gdyż kroczy drogą mówienia społeczeństwu prawdy. List Sz. Pana, chociaż podzielamy główne wywody Pańskie, nie osłabia prawdy, przykrej dla wszystkich ludzi rozumnych.

Z TYGODNIA.

W tygodniku „Przełom" p. Jerzy Szurig pisze między innemi o sposobie przeprowadzania wyborów do Sejmu w 1928 r., że „Motywy, dla których zostały przez sąd najwyższy unieważnione wybory w całym szeregu okręgów, nie przynoszą doprawdy zaszczytu obozowi, mającemu wypisane na swych sztandarach hasło sanacji moralnej"

W „Robotniku" w artykule „Słowo do waletów", p. marszałek Sejmu Ignacy Daszyński pisze: „Nie wiem jak długo żyć mi wypadnie, ale dopóki będę żył, będę siekł z ramienia (jak mówi Żeromski), oszustów i gwałcicieli wyborczych, karjerowiczów, pasożytów, „waletów", co się dobrali do pieniędzy państwowych, do władzy, do wpływów w służbie jednego człowieka, choćby ze szkodą, ze zubożeniem, z rozpaczą ogromnej większości pracującego ludu w Polsce".

„Słowo Polskie" zachęca do zamachu stanu. „Inicjatywę, reakcję społeczeństwa, wywołać należy i można tylko aktem siły, czynem, faktami a te zdolny jest tworzyć w dzisiejszym stanie rzeczy w Polsce tylko rząd".

Wiadomość o mianowaniu jen. Sławoj Składkowskiego wywarła duże wrażenie w kołach politycznych, które świeżo mają w pamięci długotrwałą walkę parlamentu z jego osobą, zakończoną, jak wiadomo, uchwaleniem jen. Składkowskiemu votum nieufności.

Orędzie P. Prezydenta Rzeczypospolitej wzywa obywateli prawosławnych, których jest w Polsce 4 miljony, na pierwszy w odrodzonem państwie polskiem sobór, który będzie miał za zadanie urządzenia polskiej cerkwi autokefalicznej. Przed soborem zebranie odbędzie się 29 b. m. w Warszawie.

Na granicy niemieckiej zdarzył się nowy fakt prowokacji niemieckiej, próba przejścia „zielonej granicy" przez paru Niemców na oczach polskiej straży pogranicznej, która dzięki zimnej krwi Polaków skończyła się spokojnie. Takich prowokacyj będzie więcej.

W Polsce.

Tydzień Emigranta w dniach od 9 do 15 czerwca b. r. będzie urządzony z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego na terenie całej Polski.

W Wilnie młodzież sjonistyczna urządziła naprędce zorganizowaną manifestację uliczną, na znak protestu przeciwko wstrzymaniu emigracji do Palestyny. Uchwalono rezolucję, żądającą przyznania Polsce mandatu nad Palestyną. Manifestacja zakończyła się niewielkim tumultem, zlikwidowanym sprawnie przez policję.

Przedstawiciele Wołynia w Senacie. W wyborach uzupełniających do Senatu brało udział zaledwie 22% uprawnionych do głosowania (mniej niż do Sejmu). Pozyskali mandaty: Aleksander Lewczaniwski i Abraham Czerniakow (Blok mniejsz. nar.), Iwan Bondaruk i Eugenjusz Petrykowski (Ukr. Socj. Rad. Partja), Mikołaj Chinczyn (Selrob-Jedność).

Wołyńska burza. Nad miastem Krzemieńcem przeszła niebywała burza połączona z całonocną ulewą. Spływająca strumieniami woda podmyła przy ul. Krawieckiej Nr. 18 dom parterowy, który zawalił się. Nadto 4 domy zostały bardzo poważnie uszkodzone, tak, że musiano z nich usunąć lokatorów. Również uszkodzona została nowowybudowana szkoła. Akcja ratunkowa spoczywała w rękach policji i straży ogniowej.

Równe na Wołyniu w ciągu dziesięciolecia zwiększyła ludność z 30 tys. do 80 tys. mieszkańców. Dziś w znaczeniu handlowem Równe jest pierwszem miastem na Wołyniu. Przewiduje się, że Równe w niedługiej przyszłości zdystansuje pod wszystkimi względami pozostałe miasta Wołynia.

Prenumerujcie „Słowo Zamojskie".

Drobne ogłoszenia.

BEZROBOCIE SKOŃCZONE! Wymowni panowie i panie zarobią dziennie 50 do 100 zł. Zgłoszenia osobiste od 10-go czerwca, godz. 10 — 14-ej, ul. Lwowska 3 I piętro w odnowionej kamienicy.

Przyjmę posadę freblanki lub bony-wychowawczyni do dzieci od lat $1\frac{1}{2}$ — 8. oraz gospodarstwa domowego. Łaskawe oferty dla „Freblanki" proszę składać do adm. „Słowa Zamojskiego".

SAMOCHÓD osobowy firmy „Chysler" (limuzyna) w b. dobrym stanie okazyjnie do sprzedania. Cena 10 tys. zł. w tym gotówką połowa, resztę wekslami żyrowanemi. Dowództwo 2 D-onu Żandarmerji Lublin.

Jerzy Mieczysław zam. w Zamościu, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Słonimie, rocznik 1889, którą unieważnia się. 3 — 1

Prenumerata: kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, miesięczna zł. 1.20. 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 30 gr.

Cena ogłoszeń: $^1/_1$ str. 280 zł., $^1/_2$—140 zł., $^1/_4$—70 zł., $^1/_8$—35 zł., $^1/_{16}$—18 zł., $^1/_{32}$—9 zł. za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Staszica Nr. 12, tel. Nr. 162. Konto P. K. O. Nr. 66977. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca

Redaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski.**

493.1250.7.6.30 Druk Sejm. Zamojsk.